
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XL

SECTIO FF

2-2022

ISSN: 0239-426X • e-ISSN: 2449-853X • Licence: CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/ff.2022.40.2.155-171

O języku polskim na łamach tygodnika „Przegląd Wileński”^{*}

About the Polish Language in the Weekly “Przegląd Wileński”

BARBARA DWILEWICZ

Uniwersytet Witolda Wielkiego, Litwa

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-4802-6475>

e-mail: barbara.dwilevic@vdu.lt

Abstract. This article aims to present the issues related to the situation of the Polish language in the Vilnius Region, discussed in the “Przegląd Wileński” in the years 1921–1938. The conducted analysis showed that the weekly devoted a lot of space to issues related to the use of Polish as the mother tongue, especially in relation to the national identity of the inhabitants of the Vilnius Region. The issues related to the correctness of the Polish language used in the Vilnius Region were discussed, and articles about the Vilnius dialect and texts imitating this language variety were also published. The topics related to proper names were undertaken, especially surnames and place names.

Keywords: Poles in the Vilnius Region, Polish interwar press, weekly “Przegląd Wileński”, the Polish language, linguistic correctness, Vilnius dialect, proper names

Abstrakt. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie problematyki związanej z sytuacją języka polskiego na Wileńszczyźnie podejmowanej na łamach „Przeglądu Wileńskiego” w latach 1921–1938. Przeprowadzona analiza wykazała, że w tygodniku niemało miejsca poświęcano kwestiom związanym z używaniem języka polskiego jako ojczystego, zwłaszcza w związku z tożsamością narodową mieszkańców Wileńszczyzny. Poruszano zagadnienia dotyczące poprawności języka polskiego używanego na Wileńszczyźnie, zamieszczano też artykuły o gwarze wileńskiej oraz teksty stylizowane

^{*} Tom sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: Uniwersytet Witolda Wielkiego, ul. T. Ševčenkos g. 31, 03113 Wilno, Litwa; tel.: +37 05 279 02 81.

na tę odmianę językową. Podejmowano tematykę związaną z nazwami własnymi, przede wszystkim z nazwiskami i nazwami miejscowości.

Słowa kluczowe: Polacy na Wileńszczyźnie, polska prasa międzywojenna, tygodnik „Przegląd Wileński”, język polski, poprawność językowa, gwara wileńska, nazwy własne

1. WPROWADZENIE

Periodyk „Przegląd Wileński” zaczął się ukazywać w listopadzie 1911 roku. W połowie 1915 roku działalność wydawnicza została przerwana w związku ze zbliżającym się do Wilna frontem rosyjsko-niemieckim. Wydawanie „Przeglądu Wileńskiego” wznowiono w 1921 roku (Barszczewski, 1997, s. 177). Czasopismo propagowało ideę krajową, która zakładała zgodne współzycie wszystkich narodowości zamieszkałych na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (Bojarski, 1997, s. 98). Tematyka poruszana na łamach pisma była różnorodna. Publikowano artykuły podejmujące kwestie polityczne, narodowościowe, społeczne, kulturalne, religijne i oświatowe. Należy zaznaczyć, że autorem większości tekstów zamieszczanych w „Przeglądzie Wileńskim” był redaktor i wydawca pisma Ludwik Abramowicz-Niepokójczycki. Artykułów wstępnych zazwyczaj nie podpisywał, publikował też pod pseudonimami: „Waga” (herb Abramowiczów), „Karol Niepokójczycki”, „I Karol Waga”, „L.K.A”, „Autochton”, „Licz”¹. Warto dodać, że wielu współpracowników „Przeglądu Wileńskiego” podpisywało się inicjałami.

Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie problematyki związanej z językiem polskim podejmowanej na łamach „Przeglądu Wileńskiego”. Materiałem badawczym były wszystkie numery periodyku, poczynając od 1 listopada 1921 roku, kiedy ukazał się pierwszy numer reaktywowanego pisma, aż do 6 października 1938 roku, czyli do ostatniego numeru.

2. JĘZYK A TOŻSAMOŚĆ NARODOWA

Na łamach „Przeglądu Wileńskiego” znajdujemy sporo materiału odnoszącego się do kwestii „tutejszości”, w związku z którą poruszano też sprawy związane z językiem ojczystym, w większości wypadków dotyczyły one języka polskiego. Ciekawe rozważania o ludności zamieszkującej tereny byłego Wielkiego Księstwa

¹ Ludwik Abramowicz-Niepokójczycki (1870–1939) – główny ideolog i współtwórca idei krajowej, redaktor, historyk drukarstwa, autor książki *Cztery wieki drukarstwa wileńskiego* (1925). Patrz: Nekanda-Trepka Maria. *Abramowicz-Niepokójczycki Ludwik*. Pobrano z: <http://www.pogon.lt/my-wilnianie/127-nieg-w-wilnie-pada-gsty.html> (dostęp: 12.09.2022).

Litewskiego są zawarte w obszernym artykule wstępnym zatytułowanym *Tutejszość* (PW, 1924/8, s. 1–3). Społeczność ta, która określa siebie terminem „tutejsza”, jak stwierdza autor, stanowi grupę etniczną o cechach mieszanych polsko-litewsko-białoruskich. Mimo że posługuje się językiem polskim, jednak nie może być zaliczana ani do narodowości polskiej, ani białoruskiej bądź litewskiej. Brakuje nazwy na jej określenie, gdyż termin „tutejszy”, zdaniem autora, jest zbyt „naiwny i humorystyczny”. W dalszej części tekstu znajdziemy ciekawe przemyślenia na temat narodowości i języka ojczystego, który nie jest najważniejszym wyznacznikiem tożsamości narodowej. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że „tutejsi” w przyszłości mogą odegrać istotną rolę w życiu politycznym i kulturalnym kraju, oraz przywołaniem nazwisk osób, które taką rolę już spełniły.

O tym, że kwestie związane z narodowością były bardzo istotne na Wileńszczyźnie, świadczy zamieszczony na łamach „Przeglądu Wileńskiego” rozdział *Wielonarodowość* (PW, 1926/7, s. 2–4) z publikacji *W kwestii narodowościowej* (1926) autorstwa znanego językoznawcy profesora Jana Baudouina de Courtenay², który wielokrotnie wypowiadał się w sprawach narodowych. Fragment ten zawiera wiele ciekawych i trafnych spostrzeżeń, zwłaszcza dotyczących przynależności do dwóch (a nawet więcej) narodowości, np. kiedy człowiek może się czuć Polakiem i Litwinem jednocześnie.

Temat narodowości i języka ojczystego wielokrotnie pojawiał się na łamach periodyku w związku z powszechnymi spisami ludności przeprowadzonymi w latach 1921 i 1931. W liście do redakcji pt. *Wartość spisów statystycznych* (PW, 1926/3, s. 6), zamieszczonym w rubryce „Piszą do nas”, autor, który jako rejonowy komisarz spisowy brał udział w spisie w 1921 roku, twierdził, że nie wszystkie dane statystyczne zawarte w tych spisach są dokładne, zwłaszcza w przypadku narodowości i języka ojczystego. Prosty lud wiejski nie bardzo się orientuje, co to jest narodowość. Często Litwin i Białorusin podaje się za Polaka, gdyż obawia się prześladowań. „Tutejszych” mówiących „po prostemu” też zapisuje się jako Polaków. Zatem, zdaniem autora, liczba Polaków na Wileńszczyźnie nie odpowiada rzeczywistości, jest powiększona.

Do danych spisu z 1921 roku nawiązuje również artykuł (podpisany inicjałami K.W.) *Na właściwej drodze* (PW, 1930/10, s. 4–6). Pretekstem do jego napisania był referat wygłoszony przez dr. Rajmunda Buławskiego, pracownika Instytutu Spraw Narodowościowych, pt. *Metody statystyczne badania stosunków narodowościowych w spisach ludności*, w którym prelegent między innymi krytycznie ustosunkowywał

² Jan Niecisław Baudouin de Courtenay (1845–1929) – polski językoznawca, profesor uniwersytetów w Kazaniu, Petersburgu, Dorpacie, Krakowie i Warszawie, autor ponad 300 prac naukowych poświęconych językom słowiańskim i indoeuropejskim oraz teorii języka (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, s. 28–29).

się do żądania, aby ludność sama określiła swoją przynależność narodową. Uważał bowiem, że jest to przydatne jedynie tam, gdzie ludność ma wyraźne poczucie swej odrębności narodowej, nie zaś w przypadku Wileńszczyzny. Świadczy o tym spis ludności z 1921 roku, który nie daje właściwego pojęcia o stosunkach narodowościowych, gdyż język i narodowość nie zawsze idą w parze. Buławski wypowiadał się za odrzuceniem rubryki „narodowość” w przyszłym spisie ludności, która wobec braku skryształizowanej świadomości narodowej nie może dać wiarygodnych wyników. Był natomiast za zachowaniem rubryki „język ojczysty”. Utrzymywał, że dane uzyskane na podstawie określenia języka ojczystego będą bardziej zbliżone do prawdy niż dane z 1921 roku, oparte na poczuciu przynależności narodowej. Podczas dyskusji, która odbyła się po odczycie, większość wypowiadających się była za zachowaniem rubryki „narodowość”. Buławski postulował też usunięcie kategorii „tutejszość”, figurującej w spisie z 1921 roku, jednak i ta propozycja nie spotkała się z aprobatą. Autor artykułu zgadzał się z większością stwierdzeń Buławskiego, jednakże nie podzielał jego poglądu, że nie można mieć dwu języków ojczystych. Jako dowód przytaczał rodziny mieszane (polsko-litewskie, polsko-rosyjskie), gdzie dziecko w takim samym stopniu ma opanowane dwa języki. Podkreślał przy tym, że dwujęzyczność jest zjawiskiem rozpowszechnionym nie tylko na Wileńszczyźnie.

Podobne głosy podniósł też następny spis ludności przeprowadzony w 1931 roku. Autor artykułu (podpisany A.I.S.) pt. *Po spisie* (PW, 1932/1–2, s. 5–7) dowodził, że wyniki tego spisu również odbiegają od stanu rzeczywistego. Z doniesień ze wsi wynika, że polscy nauczyciele jako komisarze spisowi nakłaniali chłopów Białorusinów i Litwinów do wpisywania języka polskiego jako ojczystego. Nieraz pytali nie o język ojczysty, lecz o język modlitwy, doskonale wiedząc, że wieśniacy modlą się po polsku. Zdarzały się wypadki, że sporządzający spisy wpisywali Białorusinom język polski jako ojczysty, nawet ich o to nie pytając.

O podobnych naruszeniach donosił też korespondent (tekst bez tytułu) piszący pod pseudonimem Gudas³ (PW, 1932/1–2, s. 7–8), który stwierdzał, że ludzie prości ustosunkowywali się bardzo nieufnie do tego spisu. Uważali bowiem, że ma na celu nie tylko statystykę, lecz chodzi w nim jeszcze o coś innego, np. o wprowadzenie dodatkowych podatków, gdyż zbyt szczegółowej informacji należało udzielać o wszystkich zabudowaniach. Mówili, że ojczystym językiem jest polski, chociaż w domu stale używali języka białoruskiego. Zdaniem autora chłopci woleli podać fałszywe dane o języku ojczystym, ponieważ byli przekonani, że w taki sposób dogadzą władzom, rozumowali tak: jeżeli władza jest polska, to i językiem ojczystym powinien być polski, podawać się za Białorusina i językiem ojczystym nazywać język białoruski może być niedogodne, o czym niejednokrotnie się przekonali.

³ Gudas po litewsku znaczy Białorusin.

3. GWARA WILEŃSKA

W „Przeglądzie Wileńskim” sporadycznie ukazywały się teksty traktujące o gwarze wileńskiej, czyli odmianie języka polskiego używanego na Wileńszczyźnie. Jednym z nich był artykuł Abramowicza pt. *Białoruska polszczyzna* (PW, 1925/4, s. 6). Pretekstem do rozważań nad gwarami Wileńszczyzny było ukazanie się w 1925 roku w miesięczniku „Przegląd Współczesny” (1925/XII, s. 25–32) publikacji Kazimierza Nitscha⁴ *Język polski na Wileńszczyźnie*. Abramowicz wspomina o pobycie Nitscha na Wileńszczyźnie latem 1924 roku i jego wyjazdach do kilku wsi w celu badania języka ich mieszkańców oraz stwierdza, że zastrzeżenie może budzić dość szczupłe pole obserwacji stanowiące podstawę do sformułowania kategoriycznych wniosków. Uważa jednak, że należy zaufać bogatemu doświadczeniu profesora w badaniu gwar ludowych i wierzyć, że pobyt w kilku wsiach był wystarczający do powzięcia dokładnego wyobrażenia o języku miejscowej ludności. Całkowicie zgadza się z Nitschem, że polszczyzna, którą posługuje się ludność wiejska na Litwie i Białorusi, wyrosła na podłożu litewskim i białoruskim i jest względnie świeżego pochodzenia, o czym świadczy brak archaizmów, występujących obficie w rdzennie polskich gwarach ludowych. Tym samym, jak stwierdza dziennikarz, Nitsch odrzuca popularną na Wileńszczyźnie, zwłaszcza wśród inteligencji, teorię o dawnym osadnictwie polskim na terenach etnicznej Litwy. Abramowicz jednak nie podzielał zdania profesora, który twierdził, iż tego typu „polszczyzna białoruska” po usunięciu z niej cech zbyt odbiegających od normy ogólnej jest językiem Adama Mickiewicza.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że profesor Nitsch po raz drugi gościł w Wilnie w 1938 roku w związku z otwarciem Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Adama Mickiewicza Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Trokach. Z artykułu zatytułowanego *Pod płaszczykiem regionalizmu* (PW, 1938/14, s. 6–7) wynika, że Nitsch wystąpił z wykładem, w którym poruszył kwestie związane z literacką i ludową polszczyzną na historycznej Litwie, jednak informacji o treści merytorycznej prelekcji niestety nie podano. Uczestnicy kursu mieli możliwość wysłuchania również wykładów z historii, geografii, etnografii, sztuki wygłaszanych przez znanych profesorów z Krakowa, Warszawy oraz z Uniwersytetu Wileńskiego. Kurs kończył się trzydniowym zwiedzaniem Wileńszczyzny i Nowogródziny. Podczas wycieczki profesorowie zapoznawali uczestników kursu z zabytkami

⁴ Kazimierz Nitsch (1874–1958) – polski językoznawca, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na dorobek naukowy, liczący przeszło 700 pozycji, składają się prace z dialektologii, historii języka, współczesnego języka polskiego, poprawności językowej i ortografii. Zwłaszcza bezcenny jest wkład Nitscha w rozwój dialektologii polskiej (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, s. 216–217).

architektury, a także ze zjawiskami językowymi występującymi na zwiedzonym terenie. W artykule została też poruszona kwestia bardzo modnego w tym okresie terminu „regionalizm”, używanego zamiast znanego i utartego pojęcia „krajoznawstwo”.

Pewne informacje o odmianie językowej używanej na Wileńszczyźnie możemy zaczerpnąć z notatki pt. *W obronie gwary tutejszej* (PW, 1928/8, s. 8) nawiązującej do opublikowanego w „Przeglądzie Tygodniowym” artykułu Michała Bernowicza, który występował przeciwko wprowadzaniu na Wileńszczyźnie terminów i zwrotów typowych dla Małopolski oraz wytykał autorom tekstów „Szopki Akademickiej”⁵ (zresztą proponował nazwać ją „Betlejki”) nieznajomość gwary wileńskiej. Utrzymywał bowiem, że język bohaterów – Dziada i Józefuowoczki – jest przeladowany rusycyzmami, gdy w rzeczywistości „tutejszą” gwarę cechują prowincjonalizmy pochodzące z języka białoruskiego. Autor tekstu *W obronie gwary tutejszej* dodaje, że w miejscowej gwarze oprócz białorutenizmów występują również lituanizmy, o czym Bernowicz z jakichś powodów nie wspomina, i zakorzeniony w mowie wileńskiej zwrot *pan wyszedłszy* jest właśnie pochodzenia litewskiego. Inne przykłady charakterystyczne dla lokalnego języka nie zostały przytoczone, znalazła się jedynie wzmianka o dyftongicznej artykulacji samogłoski *o* w miejscowym dialekcie w związku z imieniem głównej bohaterki *Szopek*, które wymawia się jako Józefuowoczka, „bo ten dyftong *uo* wyraźnie się słyszy w mowie ludu wileńskiego”, nie zaś „Józafowaczka”, jak proponuje Bernowicz.

Do języka polskiego używanego w Wilnie nawiązuje też krótki tekst Abramowicza pt. *Jeszcze jedna relacja o Wilnie* (PW, 1929/1, s. 4–5). Pretekstem do jego ukazania się były publikowane w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” „groteski wileńskie” autorstwa dr. Józefa Gluzińskiego, od kilku miesięcy przebywającego w Wilnie. Abramowicz jako rodowity wilnianin zarzuca autorowi „grotesek” nieznajomość wileńskich realiów i mentalności mieszkańców (np. główny bohater, którym jest wileński żulik Antuk, nie będzie pić miodu lub piwa, jak tego chce autor, a tylko wódkę) oraz słabe obeznanie z gwarą wileńską, gdyż zwroty i wyrażenia typu: *w ręce twoje perswaduję, absolutnie dziękuję, bynajmniej* można usłyszeć jedynie na głuchej prowincji w zaścianku szlacheckim, nie zaś na przedmieściach Wilna.

Więcej danych o gwarze wileńskiej zawiera tekst Wiktora Tołłoczki pt. *O gwarę „tutejszą”* (PW, 1929/1, s. 9–10), zamieszczony w rubryce „Piszą do nas”. Autor

⁵ *Szopki Akademickie* były wystawiane przez studentów i wykładowców Uniwersytetu Stefana Batorego. Do głównych postaci należeli rodowici mieszkańcy Wilna, czyli tzw. tutejsi: Dziad – obserwator i komentator wileńskiej rzeczywistości, Józefuowoczka – rezolutna mieszkanka o pochodzeniu litewsko-białoruskim oraz Żyd – uosobienie skąpstwa, lecz cieszący się sympatią publiczności. Język „Szopek” zawierał wiele form typowych dla dialektu wileńskiego (Kania, 2019, s. 194).

stwierdza, że ostatnio dużo się mówi o takim pojęciu jak „tutejszość”, i zaznacza, że istotę tego pojęcia najłatwiej jest wyjaśnić za pośrednictwem „tutejszej” gwary, gdyż ona w sposób najbardziej przekonujący dowodzi, kim są mieszkańcy tych terenów nazywani „tutejszymi”. Gwara ta, jak sądzi Tołłoczko, poddawana różnym wpływom w ciągu setek lat „jest wybornem odzwierciedleniem przeszłości i najbezsronniejszym komentatorem terażniejszości”. Dalej pisze, że kiedy np. mąż prosi żonę: *kochanieńka, zgotuj* (sylaby akcentowane zostały wyróżnione) *smaczna zupa* lub kobieta mówi: *tylko nie zdążyłem* (używając zakończenia *-lem* zamiast *-lam*), to zwykle się sądzi, że takie wypowiedzenia są błędne, niegramatyczne. Autor tekstu uważa, iż taki pogląd jest niesłuszny, ponieważ ci ludzie mówią gramatycznie, jednak nie według gramatyki polskiej. Zaznacza, że ta pseudogramatyczność jest objawem „tutejszości”, dla której zrozumienia pierwszorzędne znaczenie ma wyjaśnienie genezy tych „niegramatyczności”, licznych lituanizmów i białorusycyzmów. W komentarzu *Od redakcji* stwierdza się, że poruszona kwestia jest niezmiernie ciekawa, gdyż gwara „tutejsza” niewątpliwie zasługuje na szczególną uwagę i powinna być poddana wnikliwym badaniom. Jednakże w tej odmianie językowej jest wiele naleciałości, które nie są wytworem naturalnego procesu przystosowania się języka polskiego do miejscowych języków – litewskiego i białoruskiego – lecz wpływem języka rosyjskiego i właśnie te rosyjskie elementy językowe należy usunąć z „tutejszej” gwary.

Ciekawe rozważania na temat gwary wileńskiej są zawarte w artykule (podpisany inicjałami A.L.S.) *Garść uwag nad gwarą Wileńszczyzny* (PW, 1932/6, s. 2–6). Powodem do jego napisania było zadanie, które musieli wykonać uczniowie gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie, a mianowicie napisać wypracowanie w miejscowej gwarze wileńskiej. Z relacji zawartej w artykule wynika, że „Dziennik Wileński” w tym niewinnym poleceniu dopatrywał się zamachu na język polski i wszczął alarm, natomiast Helena Romer-Ochenkowska⁶, nawiązując do tego wydarzenia, w felietonie zamieszczonym w „Kurierze Wileńskim” zachęcała do podejmowania badań nad tą odmianą językową oraz wprowadzania jej do utworów literackich. Autor artykułu *Garść uwag na gwarą Wileńszczyzny* zaznacza, że popularyzację języka używanego przez mieszkańców Wileńszczyzny należy przypisać radiu wileńskiemu, które transmitowało audycje w lokalnej gwarze. Zwłaszcza dużym zainteresowaniem cieszyły się felietony *Kłopoty Oszmiańczuka* pisane i wygłaszane przez Leona Wołłęjkę oraz monologi Kazimiery Aleksandrowiczowej jako „ciotki Albinowej”. Podkreśla, że właśnie radio stwarza możliwość przekazania

⁶ Helena Romer-Ochenkowska (1878–1947) – publicystka, prozaiczka, dramatopisarka, działaczka oświatowa i społeczna. Współpracowała z wieloma wileńskimi gazetami i czasopismami, w których publikowała wiersze, nowele, szkice etnograficzne, felietony, recenzje teatralne (*Literatura polska XX wieku*, 2003, s. 302).

charakterystycznej śpiewności mowy wileńskiej, polegającej na przedłużaniu wymowy samogłosek akcentowanych wraz z odpowiednim modulowaniem głosu, i nadmienienia, że te osobliwości fonetyczne gwary nadzwyczaj wiernie oddają monolog „ciotki Albinowej”. Aby pokazać specyficzne cechy tej odmiany językowej, autor dokonuje analizy językowej jednego z felietonów L. Wołłejki pt. *Lokator*. Stwierdza, że tekst jest przeładowany elementami białoruskimi, co ilustruje odpowiednimi wyrazami (np. *kwateraniec, dzieciuk, stareńki, malusieńki, chewra* ‘towarzystwo’, *szmat* ‘dużo’, *bojki, żywiola* ‘zwierzę, bydlę’, *dziażka* ‘pas’, *stalowannie* ‘sufit’) oraz połączeniami wyrazowymi (np.: *nie miał do jego nijakiego spohadania; poczuł, co chtości w szyba brazga się; był zdurniawszy*). Dochodzi do wniosku, że gdyby opowiadanie to przeczytał Białorusinowi, który w ogóle nie zna języka polskiego, toby się okazało, że Białorusin nie rozumiałby zaledwie dziesięciu wyrazów, którymi są: *mieszkać, gadać, gawęda, tamten, odemknąć, zdjąć, lękać się, prędeż, gębulka, rzucić*. Pozostałe zaś wyrazy są wyrazami białoruskimi lub spokrewnionymi z językiem białoruskim (ogólnosłowiańskie). Ta pobieżna analiza tekstu, jak pisze autor, nie może nie nasunąć domysłów o pochodzeniu dialektu, chociaż niektórzy chcieliby go utożsamiać z dialektami rdzennie polskimi, co byłoby korzystne dla celów politycznych jako dowód „jedności i niepodzielności”. Autor uważa, że geneza dialektu wileńskiego jest inna niż rdzennie polskich dialektów, gdyż „bierze swój początek z białoruszczyzny i jest produktem nowych czasów”. W dalszej części artykułu omawia kwestie związane z rozpowszechnieniem języka polskiego na Litwie. Stwierdza, że polszczyzna jako język kancelaryjny zaczyna się rozpowszechniać na Litwie dopiero za czasów Stefana Batorego, w XV–XVI wieku 50% dekretów, listów królewskich i innych dokumentów było pisanych po łacinie, 45% po białorusku i tylko 5% po polsku. Zaznacza, że polski na wieś docierał „od góry”, czyli wieś przejmowała język polski głównie przez Kościół katolicki. Proces polonizacji (autor nazywa to wynarodawianiem) ludności przede wszystkim białoruskiej postępował bardzo powoli i nie zawsze był uzależniony od bliskości miasta. Świadczy o tym fakt, że np. w okolicach Podbrodzia⁷ od kilkadziesiąt lat ludzie mówią dialektem tutejszym, kilka zaś kilometrów od Wilna – po białorusku. Uważa, że zwiększająca się liczba mieszkańców Wilna pochodziła nie tylko z przyrostu naturalnego. Duży procent stanowiła ludność napływowa z terenów wiejskich. Byli to robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, służba, którzy po przyjeździe do miasta powoli przejmowali język polski, który już wcześniej był w pewnym stopniu nasycony elementami białoruskimi i litewskimi, i jednocześnie wnosili do niego rodzime cechy białoruskie. W taki sposób w Wilnie powstawał osobliwy język proletariatu. Podkreśla, że większość właściwości fonetycznych

⁷ Podbrodzie – miasteczko położone w odległości około 50 km na północny wschód od Wilna.

gwary również została przeniesiona z białoruskiego, w tym też tzw. śpiewanie litewskie jest cechą białoruską, o czym pisał białoruski sławista Jefim Karski. Reasumując, autor artykułu stwierdza, że gwara ta „nie jest mową polską zepsutą przez rosyjskość”, jak często się słyszy, i nic nie łączy jej z rdzennymi gwarami polskimi, lecz jest mową wynarodowionych Białorusinów katolików.

Sporadycznie na łamach „Przeгляду Wileńskiego” pojawiały się teksty z elementami stylizacji na gwarę wileńską i „mowę prostą”⁸. Jednym z nich była nowela wielkanocna pt. *Śnił się sen...* (PW, 1924/10, s. 3–4; PW, 1924/11, s. 2–4; PW, 1924/12, s. 2–4) autorstwa Romer-Ochenkowskiej, która była zwolenniczką popularyzowania tej odmiany językowej. W celach stylizacyjnych pisarka wprowadzała nie tylko wyrazy gwarowe używane na Wileńszczyźnie (np. *żywiółka* ‘zwierzę domowe’, *parsiuczek* ‘prosiaczek’, *ciasta podchodziły* ‘rosły’, *rozdziawiaka* ‘gamoń’, *hadość* ‘ohyda’, *psiuki* ‘pieski’), lecz zamieszczała też krótkie fragmenty pisane gwarą:

Śnił ja raz sen.../.../ Żeb mnie tylko nikt do mojej kuchni nie wtracał się. /.../ Musi ja tych babów dziś pozabijam, ciąg robio, latajo po kuchni aż podłoga skacze, dyk ci ja będę winny, jak będzi zakalec, nu ci ja? /.../ musi ichne wesele teraz, bo i szcurzynym czadem oddaje... ot żesz kuota niema dałby im dychtu... trzeba przynieść srokatego kaciuczka od mamy a to pacy paskudtwa jajki hołbukou wypijuć.

W tych urywkach obok gwarowego słownictwa występują charakterystyczne dla tej odmiany językowej formy fleksyjne, np. *babów* ‘bab’, *jajki* ‘jajka’, *śnił ja* ‘śniłem’, *będzi* ‘będzie’, a także wyrazy obrazujące gwarową wymowę, np.: *wtracał się* ‘wtrącał się’, *robio* ‘robią’, *latajo* ‘latają’. Należy również dodać, że jeden mały fragment w tej noweli był stylizowany na „mowę prostą” rozpowszechnioną wśród ludności zamieszkującej Wileńszczyznę. Zakres stylizacji gwarowej zastosowanej przez Romer-Ochenkowską jest minimalny/fragmentaryczny – liczba wykładników gwarowych jest niewielka i dotyczy głównie słownictwa. Wszystkie elementy gwarowe występujące w noweli zostały zapisane kursywą.

Tekstem stylizowanym na dialekt wileński jest felieton Bolesława Szyszkowskiego *Frontem do szarego człowieka* (PW, 1936/1–2, s. 8), napisany w formie rozmowy przedstawiciela inteligencji z mieszkańcem Wileńszczyzny, który ma pretensje do władz, że przysyłają na Wileńszczyznę urzędników i nauczycieli z Polski nieznających języka miejscowej ludności. W języku tegoż mieszkańca pojawia się niemało form typowych dla tej odmiany językowej, np. *Musi być czasowo w odstawkę posłali. To byli nasze pany. Pieniędzów na to będzie potrzeba. A my, szare ludzi, my już przywykłszy bez opieki. Mówisz do takiego jak się należy:*

⁸ „Mowa prosta”, czyli gwara białoruska.

odryna albo żywiola, a on tylko śmieje się i pyta, co to znaczy. Autor felietonu stwierdza, że nieznanostwo dialektu wileńskiego wśród osób kierowanych z Polski do pracy na Wileńszczyźnie jest przyczyną różnych nieporozumień językowych.

4. NAZWY WŁASNE

Niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Wileńskiego” poruszano zagadnienia związane z nazwami własnymi. Godny uwagi jest artykuł (podpisany pseudonimem Latovicus) pod tytułem *Badania lingwistyczne prof. Brücknera* (PW, 1923/12, s. 3–4). Autor tekstu zamieszczonego w „Przeglądzie Wileńskim” zadał sobie trud wynotowania z książki Aleksandra Brücknera⁹ *Walka o język*, wydanej we Lwowie w 1917 roku¹⁰, uwag lingwisty odnoszących się do wzajemnego oddziaływania Polski, Litwy i Rusi w dziedzinie językowej. W pierwszej kolejności zostały przytoczone rozważania profesora o adaptacji litewskich nazw osobowych do języka polskiego, które, zdaniem Brücknera, „najpotworniejszym uległy skazom”. Dziennikarz wymienia za językoznawcą niczym niemotywowaną zmianę imienia *Witowt* na *Witold*, mimo używania w polszczyźnie identycznego pod względem budowy imienia *Gintowt*, a także pisownię podwójnego *ł* w nazwiskach typu *Radziwiłł*, *Jundziłł*. Dziennikarz przywołuje też rozważania Brücknera na temat takich antroponomów, jak *Jagiello*, *Skirgiello*, które powinny brzmieć jako *Jogajło*, *Skirgajło*. Profesor uważa, że nazwa dynastii *Jagiellonowie* jest formą zlatynizowaną, polska jej postać powinna być *Jagielowie*, zaleca również posługiwanie się wyrażeniem *czasy jagielowskie*, nie zaś *czasy jagiellońskie*. Większość przytoczonych przez Brücknera rozważań autor tekstu zamieszczonego w „Przeglądzie Wileńskim” pozostawia bez komentarza, jednak z niektórymi stwierdzeniami się nie zgadza, np. chociażby z takim poglądem, że nie zapożycza się wyrazów od „szczepu stojącego niżej, co do kultury i siły, chyba że w przygranicznym pasie”. Ma też odmienne zdanie w związku z konstatacją Brücknera dotyczącą licznych polskich zapożyczeń w języku litewskim i białoruskim. W zakończeniu autor stwierdza, że książka Brücknera jest ciekawa, jednakże wymaga wielu uzupełnień i sprostowań.

Informację o polszczeniu nazwisk litewskich zawiera artykuł pt. *Z dziejów nazwisk litewskich* (PW, 1930/17, s. 2–5). We wstępie autor (anonim) zaznacza, że wyjaśnieniem etymologii nazw miejscowych i osobowych może się zająć tylko lingwista dobrze znający język litewski i języki słowiańskie. Przywołuje

⁹ Aleksander Brückner (1856–1939) – historyk literatury i kultury, językoznawca, sławista, profesor Uniwersytetu Berlińskiego. Dorobek naukowy Brücknera obejmuje ok. 1600 pozycji, w tym wiele wybitnych studiów z zakresu językoznawstwa, literaturoznawstwa i kulturoznawstwa (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, s. 36).

¹⁰ Książka omawia kwestie związane z zapożyczeniami, pisownią oraz ze znaczeniem wyrazów.

nazwiska znanych polskich i litewskich badaczy, takich jak Jan Karłowicz, Lucjan Malinowski, Kazimierz Buga, Kazimierz Jawnis, oraz stwierdza, że analiza lingwistyczna nazwisk miejscowej szlachty rzuciłaby dużo światła na jej pochodzenie. Następnie zaznacza, że wiele nazwisk noszonych przez szlachtę ma litewski rodowód. Podkreśla, że większość mieszkańców Wileńszczyzny potrafi skojarzyć te nazwiska z litewskimi wyrazami pospolitymi, od których powstały, i podaje przykłady, np. *Bołtuć* (*baltas* ‘biały’), *Dawgialło* (*daugelis* ‘wielmożny’), *Giedrojc* (*gedrus* ‘suchy’), *Kiewlicz* (*kiaulė* ‘świnia’), *Kupść* (*kupstas* ‘kretowisko’). Przytacza również inne nazwiska pochodzenia litewskiego, ale trudniejsze do odczytania, np. *Jocz* (*jautis* ‘wół’), *Mackiewicz* (*mackis* ‘maleństwo’). Do nazwisk o rodowodzie litewskim zalicza też takie nazwiska, jak *Lalewski*, *Żebrowski*, *Padarewski*, lecz nie podaje litewskich wyrazów, które leżą u podstaw tych nazwisk. Zaznacza, że w XIX wieku nie tylko polszczono nazwiska, lecz dosłownie tłumaczono je na język polski. Jako przykład przytacza nazwisko znanego litewskiego poety, księdza Antanasa Strazdasza (twórcy litewskiego hymnu religijnego *Pulkim ant keliu*), który zmienił nazwisko na *Drozdowski*. Natomiast głównej przyczyny spolszczenia nazwisk włościańskich autor upatruje w sporządzaniu inwentarzy przez osoby nieznające języka litewskiego. W zasadzie dla chłopów litewskich nie było takie istotne, czy w inwentarzach jest nazywany *Birutisem* czy *Birutowiczem*. Dalej autor podkreśla, że na początku XIX wieku sytuacja się zmieniła, kiedy ogłoszono szereg ukazów carskich o wylegitymowaniu się szlachty litewskiej. Należało wówczas dowieść swego szlachectwa (nie tylko dla honoru, lecz też dla praw ekonomicznych i politycznych), żeby nie być zapisanym do tzw. jednodorców. Przed chłopem litewskim otwarła się droga dla zrzucenia więzów pańszczyźnianych: wystarczyło dowieść szlachectwa i być wolnym. Rozumowanie włościan było takie: włościanie – to Litwini, szlachta – Polacy, jeżeli nazwisko litewskie to chłop, jeżeli polskie – to szlachcic. Ponieważ polszczono nazwiska chłopskie, więc kilkuset takich spolszczonych Litwinów wniosło podanie o zwolnienie ich od pańszczyzny i przyznanie szlachectwa. O porękę dwu wiarygodnych szlachciców nie było trudno. Nieraz się zdarzało, że w jednej rodzinie były różne nazwiska: ojciec – *Czepulis*, synowie – *Czepulski*, *Czepulewicz*, *Czapski*. Administracja nie była z tego zadowolona, bo przyznanie szlachectwa kilkuset włościanom powodowało straty. Toteż zaczęto szukać zapisów tych nazwisk w starych inwentarzach i udowodniać, że np. *Birutowicz* przed stu laty był *Birutisem*. Jednak nie zawsze udawało się udowodnić i chłopom wygrywali. Poczucie, że spolszczenie nazwiska daje większe prawa, tak się zakorzeniło wśród chłopów litewskich, że nawet po zniesieniu pańszczyzny, gdy żadnych praw nie nadawano, nazwisko nielitewskie podnosiło chłopów w jego własnych oczach. Kiedy chłopstwo zaczęło wyjeżdżać do Ameryki w poszukiwaniu lepszego życia, z tych samych powodów przerabiali

nazwiska na modłę amerykańską: *Grukelis* został *Grantem*, *Senysis* – *Simpsonem*. W zakończeniu autor podkreśla, że dopiero wówczas, gdy litewska kultura zaczęła się rozwijać, gdy chłop się przekonał, że zmiana nazwiska nie daje mu żadnego zysku, proces zmiany nazwisk ustaje i obserwuje się odwrotną tendencję, czyli *Leszczyński* staje się *Łazdinasem*, a *Drozdowski* staje się *Strazdasem*.

Temat lituanizowania polskich nazwisk poruszono w krótkim artykule *Rewindykacja* (PW, 1933/19–20, s. 10–11) zamieszczonym w rubryce „Piszą do nas”. Autor podpisany jako M.Unt. pisze o przygotowaniu przez Kowno planu od-polszczenia nazwisk noszonych przez zamieszkałych tam Polaków. Omawiano ten temat nie tylko na łamach gazet, lecz też w radiu. Autor nie podaje, jak proces lituanizowania nazwisk będzie wyglądał, lecz przytacza sposoby polszczenia nazwisk litewskich, które polegały na tłumaczeniu nazwisk albo dodawaniu formantów *-ski*, *-wicz*: *Bierzas* – *Brzeziński*, *Żwirblis* – *Wróblewski*, *Markowenas* – *Markiewicz*. Podaje też inne dokumenty, w których mamy do czynienia z polszczeniem nazwisk litewskich. W zakończeniu stwierdza, że projekt zlitewszczenia nazwisk w Litwie Niepodległej, „który wywołał takie oburzenie w opinii polskiej, jest konsekwencją faktu, że kiedyś *Żwirblisy* i *Kiszki* zostali przemianowani na *Wróblewskich* i *Zajączkowskich*”. Zatem obiektem rewindykacji nie są Polacy, tylko spolonizowani Litwini.

Zagadnienie nazw własnych (toponimów i antroponimów) porusza inny artykuł wyżej wspomnianego autora (podpisanego Latovicus), zatytułowany *Wandalizm nowoczesny* (PW, 1924/7, s. 2–3). We wstępie zaznacza, że dla każdego narodu jest bardzo istotne zachowanie nazwy od dawna występującej w historii kraju, bowiem „nazwa kraju lub narodu jest bardzo często świętością, hasłem zjednoczenia, sztandarem samej idei narodowej [...]”. Na przykładzie Wileńszczyzny pokazuje, jak zmieniała się nazwa tych terenów w zależności od sytuacji politycznej, a zatem podczas rozbiorów był to *Siewiero-Zapadnyj Kraj*, za czasów okupacji niemieckiej *Ob-Ost*, następnie *Ziemie Wschodnie*, potem *Litwa Środkowa* i nareszcie *Ziemia Wileńska*. Autor jest zdania, że o nazwie kraju powinien decydować sam naród, który do tego ma wyłączne prawo, nie zaś ktoś z zewnątrz. Podkreśla też, że nigdy nie można używać nazw, które dla kraju lub narodu są uciążliwe. Określeniem obraźliwym dla Polaka jest *Lach*, dla Rosjanina – *Moskal*, dla Ukraińca – *Chochół*, natomiast *Żyd* w polszczyźnie nie ma ujemnego zabarwienia, a w ustach Rosjanina jest obelgą. Autor artykułu negatywnie ustosunkowuje się do propozycji nieużywania nazwy *Litwa* w odniesieniu do Wilna i Wileńszczyzny. Potępia również pomysł stosowania nazwy *Białopolska* zamiast *Białoruś* i *Małopolska Wschodnia* zamiast *Galicja*.

Kwestie związane ze zmianami nazw wsi porusza „Obywatel z pod Żułowa” w artykule *Nietrwały pokost* (PW, 1934/6, s. 8). Owych zmian, jak stwierdza autor, dokonuje się w sposób nieprzemyślany i pochopny, nikt nie pyta o zdanie mieszkańców tych wsi, co prowadzi do zaniku lokalnych nazw i sprawia, że „kraj nasz niczem

się nie różni od Kujaw lub Mazowsza”. Następnie podaje, że dokonywane zmiany nazw wsi na ziemiach białorusko-litewskich można podzielić na trzy typy. Do jednego z nich należy zaliczyć nazwy zmienione całkowicie. Jako przykład autor przytacza nazwę *Wieś Trzeciego Maja*, która dla jej mieszkańców jest po prostu pustym dźwiękiem, oni tej nazwy nie wiążą z żadnym wydarzeniem historycznym. Innym typem zmian jest „znieszczenie, poprawienie”. Taki przykładem jest zmiana nazwy stacji *Konstantynowo* w powiecie święciańskim na *Konstantynów*, „bo to brzmi bardziej po polsku”. Autor wspomina też o dyskusji dotyczącej nazwy wsi, w której urodził się marszałek J. Piłsudski: *Żulów czy Żulów?* Odpowiedzi na pytanie, jaka jest prawdziwa nazwa, zdaniem autora, należy szukać nie w różnych dokumentach i nie na słupach ustawionych przez gminę, o nazwie wsi powinna decydować miejscowa ludność, od wieków zamieszkała na tym terenie. Do trzeciej kategorii nazw autor zalicza nazwy osad nowo powstałych i podaje takie przykłady jak *Zajezerze*, *Dobrzyń*, *Kreskówka*. Zaznacza jednak, że nazwy te najczęściej występują tylko na papierze, mieszkańcy zaś używają innych nazw, które im są o wiele bliższe.

Pewne refleksje na temat nazw własnych są zawarte w felietonie Abramowicza *Bajki i rzeczywistość* (PW, 1924/11, s. 6–7) zamieszczonym w rubryce „Z mego notatnika”. Autor wypowiada się ironicznie o artykule opublikowanym w „Kurierze Wileńskim”, w którym się stwierdza, że Wilno nigdy nie było litewskim miastem, takie zaś nazwy, jak *Werki*, *Ponary*, *Wołokumpie*, *Wierszuba*, *Śnipiszki*, *Antokol* są pochodzenia mazurskiego, natomiast mieszkańcy miast – to przybysze z ziem polskich, a województwo wileńskie jest krajem odwiecznie i rdzennie polskim.

Do tematu polskości Wileńszczyzny wraca Abramowicz w notatce *Wstyd!* (PW, 1925/16, s. 6) zamieszczonej w rubryce „Z mego notatnika”. Pretekstem do poruszenia tego tematu była opublikowana w „Kurierze Wileńskim” odezwa Naczelnego Komitetu Akademickiego w sprawie kwesty organizowanej przez Komitet Opieki nad Kresami. Otóż w tej odezwie Kresy Wschodnie zostały nazwane odwiecznie polskimi, a zamieszkująca je ludność nazwana tubylczą. Takie stwierdzenie jest, jak sądzi autor, nieuctwem, bredniami, które nie przynoszą zaszczytu, a jedynie wstyd zarówno absolwentom gimnazjów, studentom, jak i „Kurierowi Wileńskiemu”, który taką odezwę zamieścił.

Tematykę „polskości Wilna” porusza również artykuł podpisany pseudonimem Latovicus „*Świat*” o *Wilnie* (PW, 1924/16, s. 5–6), w którym są zawarte komentarze do artykułów Czesława Jankowskiego¹¹ i Jana Obsta¹² zamieszczonych w tygodniku

¹¹ Czesław Jankowski (1857–1929) – poeta, publicysta, krytyk, tłumacz, działacz społeczny, wieloletni prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich (*Literatura polska XX wieku*, 2003, s. 249).

¹² Jan Konrad Obst (1876–1954) – publicysta, wydawca, historyk, założyciel istniejącego do dziś Muzeum Adama Mickiewicza przy Zaułku Bernardyńskim w Wilnie. Pobrano z: <http://www.tygodnik.lt/200809/ng1.html> (dostęp: 13.09.2022).

„Świat”, a które, zdaniem autora, mają na celu „negację niepolskich współczynników rozwoju Wilna”. W innym artykule zatytułowanym *Polskie czy spolszczone* (PW, 1924/18, s. 5–7) Latovicus nawiązuje już do innego artykułu Jankowskiego (bez wymieniania tytułu) poruszającego podobną tematykę. Niektóre wywody Jankowskiego przyjmuje bez zastrzeżeń, z innymi polemizuje. Uwagę skupia na polonizacji mieszkańców Wilna z niższych warstw społecznych, czyli tzw. ludności litewsko-białoruskiej. Swoje rozważania kończy takim oto stwierdzeniem: „Ta ludowa polskość Wilna jest specyficzna i pozwala dziś Wilnu uchodzić najwyżej za miasto *spolszczone*, ale nie polskie!”.

W „Przeglądzie Wileńskim” sporadycznie pojawiały się artykuły dotyczące etymologii poszczególnych nazw. Jednym z nich jest tekst *O pochodzeniu nazwy „Druja”* (PW, 1935/13–14, s. 11). Jest to nazwa miasteczka położonego nad Dźwiną, próbowano tę nazwę zastąpić nazwą *Sapieżyn*, rzekomo dawniejszą, nawiązującą do rodu Sapiehów, które kiedyś było ich własnością. Jednakże próby zmiany nazwy nie powiodły się. Następnie autor (podpisany jako Jadźwing) przytacza rozważania na temat etymologii nazwy rzeki *Drwęca* takich znanych badaczy polskich, jak Mikołaj Rudnicki i Aleksander Brückner, Jan M. Rozwadowski. Rzeka o takiej nazwie znajduje się na Mazowszu. Brückner i Rudnicki nazwę tę wyprowadzają od starosłowiańskiego rzeczownika *drwo*, które oznacza ‘drzewo rosnące’. Wyraz ten jest zapożyczeniem z języka greckiego, w którym *drus* znaczy ‘dąb’ (liczba mnoga *drua* ‘dęby’). Autor artykułu stwierdza, że Dźwina Zachodnia była ważną arterią wykorzystywaną w odległej przeszłości przez Greków udających się po bursztyn. W tym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się miasteczko *Druja*, była osada rybacka położona nad brzegiem Dźwiny, na środku rzeki znajdowała się wysepka porośnięta dębami, a więc *drua* (ich pozostałości zastał jeszcze autor artykułu), od których z czasem osada przejęła nazwę. Rozwadowski zajmuje podobne stanowisko: *Drwęca*, a więc i *Druja*, to dawna nazwa *Druentia* pochodzenia greckiego. W zakończeniu autor stwierdza, że nazwa *Druja* jest dawna i nie ma sensu zastępować jej nową nazwą *Sapieżyn*.

5. POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA

W „Przeglądzie Wileńskim” publikowano również materiały dotyczące poprawności językowej. Przeważnie były to krótkie teksty dotyczące jakiegoś konkretnego zagadnienia/błędu językowego. Ich autorem zazwyczaj był Abramowicz, redaktor „Przeglądu Wileńskiego”. Na przykład w notatce pt. *Lekarzu!* (PW, 1924/21, s. 7) zamieszczonej w rubryce „Z mego notatnika” Abramowicz przytacza błędne sformułowanie „«chcący przyjąć udział» zamiast «wziąć udział»”, będące

rusycyzmem, które pojawiło się w pierwszym numerze pisma „Siejba” – organu koła literacko-artystycznego gimnazjum im. Joachima Lelewela.

W innym tekście pt. *Kompromitacja p. Cata*¹³, zamieszczonym w rubryce „Z mego notatnika” (PW, 1936/1–2, s. 6–7), Abramowicz polemizuje z Catem-Mackiewiczem, redaktorem „Słowa”, na temat formy w Litwie, którą Mackiewicz uznaje za niepoprawną i jako jedyną poprawną podaje *na Litwie*, przy czym cytuje *Pana Tadeusza*. Zdaniem Cata formę *w Litwie* wprowadzili Litwini kowieńscy, gdyż *na Litwie* wydawała im się upokarzająca. Abramowicz zarzuca Catowi słabą znajomość literatury polskiej, w tym też *Pana Tadeusza*, i przytacza cytaty z tegoż utworu, w których Mickiewicz używa wyrażenia *w Litwie*: „W Litwie cudami słyną obrazy N. P. Ostrobramskiej w Wilnie. [...] W Litwie jest zwyczajem, iż osobom poważnym nadaje się przez grzeczność jakikolwiek tytuł dawny [...]”. Dalej Abramowicz stwierdza, że wyrażenia *w Litwie* używali też inni pisarze polscy, tacy jak Józef Ignacy Kraszewski, Teodor Narbutt, Aleksander Chodźko, Władysław Syrokomla, a także Michał Römer w swoim studium o odrodzeniu Litwy wydanym w 1906 roku, „gdy jeszcze nikomu nie przychodziło na myśl dzielić Litwinów na «kowieńskich» i «wileńskich»”.

Warto zwrócić uwagę na artykuł pt. *Czy chwasty?* (PW, 1935/9, s. 2–3) autorstwa Bolesława Szyszkowskiego, który jest odpowiedzią na artykuł Józefa Dubickiego pt. *Zachwaszczenie języka polskiego na Wileńszczyźnie* zamieszczony w „Kurierze Wileńskim”. Dubicki pisze, że w języku polskim używanym na Wileńszczyźnie można dostrzec wpływy języka litewskiego, białoruskiego, rosyjskiego, a także elementy pochodzące z łaciny i francuskiego, w które obfitował język magnaterii i szlachty. Dubicki, podobnie jak wielu językoznawców purystów, jest wielkim przeciwnikiem zapożyczeń. Szyszkowski natomiast uważa, że takie stanowisko jest błędne, bowiem język dzięki wpływom innych języków może się rozwijać. Jako przykład przytacza język rosyjski, który swe bogactwo zawdzięcza właśnie obcym wpływom językowym. W artykule Szyszkowski nie wymienia listy tzw. błędów przytoczonych przez Dubickiego, lecz ogranicza się do lokalizmów użytych przez Dubickiego, takich jak *Ośmiańszczuk*, *Święciańszczuk*, *pisarczuk*. Szyszkowski jest zdania, że tego typu formy są świadectwem pewnej odrębności językowej i nie należy ich usuwać z języka. Zastanawia się, dlaczego Dubicki nie wytyka Sienkiewiczowi zachwaszczania języka polskiego, chociaż w jego utworach też pojawiają się dialektyzmy, i ilustruje to stwierdzenie wypowiedzią Longinusa Podbięty: *Śluchać hadko Waszmości*. „Te chwasty językowe to żywa pamiętka

¹³ Stanisław Mackiewicz, pseud. Cat (1896–1966) – publicysta, polityk, z wykształcenia prawnik. W latach 1922–1939 redaktor dziennika „Słowo” w Wilnie (*Literatura polska XX wieku*, 2003, s. 403).

wielowiekowego oddziaływania kultury polskiej na ludność litewską i białoruską. [...] Zbyt posunięty puryzm językowy prowadzi do mumifikacji języka, to jest – do jego grobu” – stwierdza w zakończeniu Szyszkowski.

6. ZAKOŃCZENIE

Z powyższej analizy wynika, że w tygodniku „Przegląd Wileński” sporo miejsca poświęcano kwestiom związanym z językiem polskim. Wielokrotnie temat języka polskiego jako ojczystego pojawiał się w związku z określeniem tożsamości narodowej mieszkańców Wileńszczyzny. Zwłaszcza wiele materiału odnoszącego się do tej problematyki zamieszczano w periodyku po przeprowadzeniu powszechnych spisów ludności w latach 1921 i 1931. W „Przeglądzie Wileńskim” publikowano niemało artykułów o odmianie języka polskiego używanego na Wileńszczyźnie. Dotyczyły one genezy dialektu wileńskiego, analizy jego poszczególnych cech, zwłaszcza zapożyczeń białoruskich, rosyjskich i litewskich licznie występujących w tej odmianie językowej. Sporadycznie zamieszczano teksty z elementami stylizacji na dialekt wileński, a także na „mowę prostą”, używaną przez część ludności zamieszkującej Wileńszczyznę. Na łamach periodyku omawiano również zagadnienia związane z nazwami własnymi – antroponimami i toponimami. Przeważnie wiązały się one z adaptacją litewskich nazw osobowych do języka polskiego na Wileńszczyźnie lub lituanizacją polskich nazw osobowych na Litwie Kowieńskiej. Poruszano też kwestie odnoszące się do zmiany nazw miejscowości na Wileńszczyźnie w związku z nową sytuacją polityczną zaistniałą po roku 1922, zastanawiano się nad etymologią wybranych nazw. Podejmowano również tematykę poprawności językowej, przeważnie były to krótkie teksty dotyczące konkretnego błędu językowego. Ich autorem zazwyczaj był Abramowicz, redaktor „Przeglądu Wileńskiego”.

ŹRÓDŁA

- „Przegląd Wileński” 1921–1938.
„Przegląd Współczesny” 1925, nr XII.

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Barszczewski, Aleksander. (1997). Białoruskie kwestie religijne na łamach „Przeгляdu Wileńskiego”. *Acta Polono-Ruthenica II*, s. 177–186.
- Bojarski, Piotr. (2017). Echa zamachu majowego w „Przeглядzie Wileńskim”. *Znad Wilii*, 3(71), s. 98–107. Pobrano z: <http://www.znadwiliwilno.lt/wp-content/uploads/2020/04/Znad-Wilii-3-71-1.pdf> (dostęp: 10.09.2020).
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim*. (1978). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kania, Agnieszka. (2019). Wileńskie Szopki Akademickie jako zjawisko artystyczne w środowisku Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. *Saeculum Christianum*, 1, s. 192–204.
- Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny. T 2*. (2003). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nekanda-Trepka, Maria. *Abramowicz-Niepokójczycki Ludwik*. Pobrano z: <http://www.pogon.lt/my-wilnianie/127-nieg-w-wilnie-pada-gsty.html> (dostęp: 12.09.2022).

Data zgłoszenia artykułu: 06.11.2022

Data zakwalifikowania do druku: 27.11.2022